

nr 2/09(55) październik 2009

NOWE TYSIĄCLECIE

Jak paciorki różańca

Medytacja o modlitwie

Paragraf i Eucharystia

Plan modlitw
wypominkowych



Słowo

Proboszcza

Najdrożsi Parafianie!

Pozdrawiam Was wszystkich bardzo serdecznie, niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Oddajemy Wam Kochani Parafianie kolejny numer naszego czasopisma "Nowe Tysiąclecie". Minął miesiąc maj, miesiąc I Komunii Św. i święceń kapłańskich, minęły wakacje i jesteśmy znowu w miesiącu Matki Bożej październiku - miesiącu różańcowym. Nasi praktykanci - dk. Artur Lech i dk. Mariusz Wyrostkiewicz już są księżmi. W Wielki Czwartek Jezus Chrystus ustanowił sakrament Eucharystii i Kapłaństwa, a teraz przeżywamy z ustanowienia papieża Benedykta XVI rok Kapłański, dlatego dziękujemy Panu Bogu za Eucharystię i Kapłaństwo. Eucharystia i Kapłaństwo to dwa sakramenty ze sobą złączone, to nasza codzienność we Mszy Św u nas i na całym świecie. Św. proboszcz z Ars Jan Vianey zapytał kiedyś wieśniaka ze swojej parafii - jak ty się modlisz - odpowiedział: JA PATRZĘ NA NIEGO A ON PATRZY NA MNIE. W roku kapłańskim trzeba sobie szczerze powiedzieć, że trzeba mieć żywą wiarę aby dojść do takiej prostoty w modlitwie. Dobra modlitwa to nie tylko piękne słowa, ale to pokora, czyste serce i duch ofiary czynnej. Dobra modlitwa to też znajomość Pana Boga i świadomość, Kim On jest i kim ja jestem. W modlitwie, która jest dialogiem człowieka z Bogiem musi być słuchanie Boga i medytacja nad tym, co Bóg od nas oczekuje. Tego uczy nas Maryja, Matka Różańca Świętego. Modliła się i słuchała i dała nam modlitwę różańcową powiedziała do nas z Fatimy: "odmawiajcie codziennie różaniec, aby uprosić pokój dla świata i koniec wojny" (13.05.1917), a miesiąc później powiedziała - powinniśmy codziennie odmawiać różaniec, ponieważ potrzebujemy modlitwy i jesteśmy do niej zobowiązani. Drodzy Parafianie - jeśli nie możemy dostąpić zbawienia ze względu na naganne nasze życie, to przynajmniej powinniśmy czynić pokutę. Matka Boża nalega na wytrwałość w modlitwie. Nie wystarczy jedynie modlić się od czasu do czasu. Musimy się modlić zawsze, to znaczy codziennie z wiarą i ufnością, każdego dnia zdarzają nam się jakieś uchybienia, dlatego codziennie musimy zwracać się do Boga, aby uprosić Jego przebaczenie. Kochani Parafianie - niech Chrystus Miłosierny nam w tym dopomoże, a Matka Boża Różańcowa wspiera nasze wysiłki. Na ten trud Was wszystkich oddaję w opiekę Matki Bożej i błogosławię w Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Wasz Proboszcz

KS. KANONIK HENRYK ŚWIERNIAK

W numerze:

Jak paciorki Różańca	3
Medytacja o modlitwie	5
Paragraf i Eucharystia	6
Rozmyślenia o Kościele	10
Nowy rybak	10
Kartki z pamiętnika	14
Kronika Parafialna	16
Plan pracy duszpasterskiej	17
Przydatne informacje	17

Jak paciorki Różańca przesuwają się chwile

TOMASZ PASIUT

Rozpoczął się miesiąc październik, miesiąc w szczególności poświęcony modlitwie różańcowej. Rozważanie tajemnic Różańca skłania do refleksji nad własnym życiem. To, czego doświadczamy w życiu, smutki i radości możemy odnieść do zdarzeń z życia Jezusa i Jego Matki. To daje siłę, pociechę, pozwala lepiej żyć. Modlitwa różańcowa towarzyszy nam od... No właśnie, od kiedy?

Chrześcijanie od początku pragnęli sprostać wezwaniu św. Pawła do bezustannej modlitwy. Pierwszą modlitwą jaką znał chrześcijański świat była przekazana przez samego Jezusa modlitwa „Ojcze nasz”. Reguła benedyktyńska jeszcze w XI wieku (a nawet w XIII wg innych źródeł) nakazywała braciom odmawiać codziennie „Ojcze nasz” 150 razy, na wzór oficjum kapłańskiego składającego się ze 150 psalmów. Modlitwy te nazywano Psalterzem Braci.

Kościół szukał także zawsze wstawiennictwa Matki Bożej. Zwyczaj odmawiania pozdrowienia, którym Anioł powitał Maryję utrwalił się w XII wieku. Później dodano do pozdrowienia anielskiego słowa św. Elżbiety wypowiedziane podczas nawiedzenia. Forma „Zdrowaś Maryjo”, którą znamy dziś ukształtowała się w XV w., a zatwierdzona została w 1566r. przez papieża Piusa V.

Za ojca modlitwy różańcowej uważa się św. Dominika, któremu miała objawić się Matka Najświętsza i nakazać rozpowszechnianie tej modlitwy na świecie. Różaniec stał się dla św. Dominika skuteczną bronią w walce z herezją albingensów. Legenda głosi, że to właśnie w czasie jednej z jego wypraw, w trakcie której zwalczał tę herezję, zrodziła się modlitwa różańcowa. Pomimo postów i modlitw posługa św. Dominika nie przynosiła owoców. Wówczas objawiła się Matka Boża i poleciła Dominikowi, by nie tylko głosił kazania, lecz by połączył je z odmawianiem tzw. Psalterza Maryi, czyli 150 Zdrowaś Maryjo i 15 Ojcze nasz. Od tej pory św. Dominik przeplatał swoje nauki modlitwą różańcową, w której rozważał wraz ze słuchaczami treści zawarte w głoszonych naukach. Jednak nie był to jeszcze Różaniec jaki znamy dzisiaj.

Różaniec w obecnej formie ukształtował się dzięki dominikaninowi błogosławionemu Alanusowi a la Roche. Jemu to objawiła się Maryja i dała obietnicę dla odmawiających Różaniec:

Różaniec będzie najpotężniejszą bronią przeciw piekłu, wyniszczy pożądlivości, usunie grzechy, wytępi herezje.

Cnoty i święte czyny zakwitną - najobfitsze zmiłowanie uzyska dla dusz od Boga; serca ludzkie odwróci od próżnej miłości świata, a pociągnie do miłości Boga i podniesie je do pragnienia rzeczy wiecznych; o, ileż dusz uświęci ta modlitwa.

Dusza, która poleca Mi się przez Różaniec - nie zginie.

Ktokolwiek odmawiać będzie pobożnie Różaniec św., rozważając równocześnie Tajemnice Święte nie dozna nieszczęść, nie doświadczy gniewu Bożego, nie umrze nagłą śmiercią; nawróci się, jeśli jest grzesznikiem, jeśli zaś sprawiedliwym - wytrwa w łasce i osiągnie życie wieczne.

Prawdziwi czciciele Mego Różańca nie umrą bez Sakramentów Świętych.

Chcę, aby odmawiający Mój Różaniec, mieli w życiu i przy śmierci światło i pełnię łask, aby w życiu i przy śmierci uczestniczyli w zasługach Świętych.

Codziennie uwalniam z czyśćca dusze, które Mnie czciły modlitwą różańcową.

Prawdziwi synowie Mego Różańca osiągną wielką chwałę w niebie.

O cokolwiek przez Różaniec prosić będziesz - otrzymasz.

Rozszerzającym Mój Różaniec przybędę z pomocą w każdej potrzebie.

Uzyskałam u Syna Mojego, aby wpisani do Bractwa Mojego Różańca - mieli w życiu i

przy śmierci za braci wszystkich mieszkańców nieba.

Odmawiający Mój Różaniec są Moimi dziećmi, a braćmi Jezusa Chrystusa, Syna Mojego Jednorodzonego.

Nabożeństwo do Mego Różańca jest wielkim znakiem przeznaczenia do Nieba.

Alanus ustalił liczbę 150 „Zdrowaś Maryjo” na wzór 150 psalmów, które podzielił na dziesiątki poprzeplatane modlitwą „Ojcze nasz” i dla rozpowszechniania tej modlitwy założył pierwsze bractwo różańcowe w 1470 r. w Douai. Dzięki zakonowi dominikańskiemu modlitwa różańcowa już w XV wieku stała się znana w całym Kościele. Bulle papieskie poczynając od papieża Sykstusa IV wspominają o różańcu złożonym jedynie z 15 Ojcze Nasz i 150 Zdrowaś. Dopiero Pius V bullą z dnia 17 marca 1569 r. po raz pierwszy zwraca uwagę, że rozważanie tajemnic z życia Pana Jezusa jest warunkiem koniecznym do otrzymania odpustów. Różaniec więc uzupełniono rozważaniem tajemnic. Ostatnie zmiany w modlitwie różańcowej wprowadził papież Jan Paweł II, który dnia 16 października 2002 r. dodał IV część Różańca św. – Tajemnice Światła.

Geneza nazwy wywodzi się ze średniowiecznej mentalności. Świat stworzony postrzegano wówczas jako księgę opowiadającą o Panu Bogu, a w przyrodzie dopatrywano się rzeczywistości duchowych. Szczególną rolę pełniły kwiaty, które symbolizowały różne cechy. Często też ofiarowywano kwiaty Bogu i ukochanym osobom. Modlitwy traktowane były jako duchowe kwiaty. I dlatego odmawianie Różańca porównywano z dawaniem Matce Bożej róż. Stąd modlitwę tę nazywano wieńcem z róż, czyli różańcem. W języku łacińskim „rosarium” oznacza „ogród różany”.

Różaniec szybko zyskał aprobatę Kościoła i był traktowany jako oręż przeciwko wrogom wiary. Jednym z przykładów skuteczności tej modlitwy była zwycięska bitwa morska pod Lepanto. Szesnastowieczna Europa zagrożona była napaścią muzułmanów – Imperium Osmańskie wybudowało ogromną flotę, która miała na celu opanować chrześcijańskie porty śródziemnomorskie i umożliwić podbój Rzymu, a potem Europy. Papież Pius

V, dominikanin i gorący propagator Różańca, wezwał wówczas wszystkich katolików do modlitwy różańcowej. W okolicach Lepanto 7 października 1571 roku rozegrała się decydująca bitwa morska, w której starły się ze sobą flota chrześcijańska i turecka. Była to jedna z największych bitew morskich w historii. Zacięta walka trwała wiele godzin, a o zwycięstwie Świętej Ligii przesądziła nieoczekiwana zmiana pogody – wiatr uniemożliwił manewry wojskom tureckim. Zwycięska bitwa zatrzymała inwazję muzułmanów na Europę. W dowód wdzięczności Wenecjanie w nowowbudowanej kaplicy dziękczynnej napisali: „Non virtus, non arma, non duces, sed Mariae Rosiae victores nos fecit” – „Nie odwaga, nie broń, nie dowódca, ale Maria Różańcowa dała nam zwycięstwo”.

Pius V, świadom, komu zawdzięcza cudowne ocalenie Europy, uczynił dzień 7 października świętem Matki Bożej Różańcowej. W encyklice napisał: „Pragniemy szczególnie, aby nigdy nie zostało zapomniane wspomnienie wielkiego zwycięstwa uzyskanego od Boga przez zasługi i wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny w dniu 7 października 1571 r., odniesione w walce przeciw Turkom, nieprzyjaciółom wiary katolickiej”. Papież Klemens XI po zwycięstwie odniesionym nad Turkami pod Belgradem, w 1716 roku, rozszerzył święto Matki Bożej Różańcowej na cały Kościół. W roku 1885 papież Leon XIII polecił odmawiać Różaniec przez cały październik i wprowadził do Litanii Loretańskiej wezwanie „Królowo różańca świętego módl się za nami”. Sama Maryja w swoich objawienia w Lourdes, Fatimie i w polskim Gietrzwałdzie wielokrotnie wzywała wiernych do modlitwy różańcowej.

Do Polski Różaniec trafił w XIII wieku za pośrednictwem św. Jacka Odrowąża (zwanego przez to Polskim Apostołem Różańca). Św. Jacek Odrowąż urodził się w 1180 r. na Śląsku. Został kanonikiem krakowskim, a z inicjatywy swego stryja, biskupa Karkowskiego w 1220 r. udał się do Rzymu. Tam też spotkał św. Dominika i wstąpił do jego Zakonu Kaznodziejskiego. Do Polski powrócił w 1222 r. W Krakowie założył pierwszy na ziemiach Polskich klasztor dominikanów dając początek Polskiej

provincji tego zakonu. Ze swojej wyprawy przywiózł też do Polski Różaniec, a pomny na prośbę św. Dominika, który powiedział mu: „Weź te paciorki różańca, tę Księgę Maryjną i siej te ziarna w swojej ojczyźnie.”, stał się gorliwym szerzycielem tej formy modlitwy.

Oto jak opisano powrót św. Jacka z Rzymu:

„ W 1222 r., wczesną jesienią, wraca św. Jacek do Polski po kilkuletnim pobycie w Rzymie i na południowej Słowiańszczyźnie. Wyjechał we wspólnym orszaku swego stryja, Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego i kanclerza Królestwa Polskiego, jako młody kanonik kapituły krakowskiej, a wrócił jako ubogi i pokorny, w biały habit obleczony przez samego św. Dominika – zakonnik.

Naprzeciw św. Jackowi i jego towarzyszom wyszła procesja powitalna z biskupem i księciem Leszkiem Białym, kapitułą i licznym ludem. Leszek, witając św. Jacka, skłonił się nisko i ucałował jego rękę. „Co czynisz, Książę, Panie mój?!” – zawołał zdziwiony i zawstydzony zakonnik. „Jacku – odrzekł książę – widziałem obok Ciebie unoszącą się w jasności postać Bogarodzicy. Nie wiem, czy Ty Ją prowadzisz do Polski, czy Ona Ciebie!” Oto, co przyniósł św. Jacek do Polski – Różaniec Święty.”

Św. Jacek zmarł 15 sierpnia 1257 roku, a jego grób znajduje się w Krakowie w bazylice Trójcy Świętej oo. Dominikanów.

Medytacja o modlitwie

MACIEJ MANIKOWSKI

W liturgicznym kalendarzu Kościoła są miesiące szczególne. Jednym z nich jest październik, w sposób szczególny poświęcony modlitwie różańcowej. Kościoły gromadzą wtedy tych wszystkich, którzy poprzez rozpamiętywanie tajemnic życia, męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa chcą jeszcze bardziej zbliżyć się do Boga. W tym też czasie powraca pytanie o to, czym w istocie swej jest modlitwa.

W II wieku po Chrystusie, starożytny filozof i teolog, Klemens Aleksandryjski w bardzo prosty sposób ujął istotę modlitwy. Jest ona wedle niego dialogiem z Bogiem. Po wiekach potwierdzi to II Sobór Watykański pisząc w konstytucji *Gaudium et spes*: „Osobliwą relację godności ludzkiej stanowi powołanie człowieka do uczestniczenia w życiu Boga. Człowiek już od samego początku zapraszany jest do rozmowy z Bogiem” (*Gaudium et spes*, 19). Modlitwa zatem, jak każdy dialog, zakłada co najmniej dwóch uczestników: Boga i człowieka. W modlitwie Bóg i człowiek prowadzą ze sobą rozmowę. Ten dialogiczny charakter modlitwy to coś, czego nie można pominąć. Jeżeli wielu z nas nasza modlitwa wydaje się czasami niezadowolająca albo – co gorsze – jałowa, to może to oznaczać, że z dialogu zamieniła się w monolog. Dialog zakłada nie tylko mówienie, ale przede wszystkim słuchanie. Nasza monologowa modlitwa nie jest już rozmową z Bogiem, ale jedynie

naszym do Niego przemawianiem. Tym samym człowiek nie daje Bogu szansy, by do niego przemówił.

Szczytem życia chrześcijańskiego jest ofiara mszy świętej. To tutaj bowiem wydarzenia historyczne są prawdziwie obecne tu i teraz, są teraźniejsze, choćby poprzez to, że ofiara eucharystyczna jest uobecnieniem (greckie *anamnesis*) męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Ale jednocześnie msza święta jest Eucharystią, czyli dziękczynieniem. Stąd ofiara mszy świętej staje się modlitwą dziękczynną. Jest jednocześnie dialogiem, bowiem w tym dziękczynieniu są niejako dwa dziękczynienia. Pierwszym jest dziękczynienie jakie Ojcu składa Jednorodzony Syn Jego – Jezus Chrystus. Drugim – jest nasze dziękczynienie jakie wspólnie z Jezusem Chrystusem zanosimy na niebiański ołtarz przed oblicze Przedwiecznego.

Czym jest dziękczynienie? Dziękczynienie to uświadomienie sobie, że to, co do mnie przychodzi, nie jest moje, ale Boga, że jest właśnie prawdziwym darem, którym Bóg zechciał mnie obdarować. „Dziękczynienie to nic innego – pisze Wilfrid Stinissen – jak konkretny wyraz tego, co miłość zawsze myśli i mówi: nie ja lecz ty” (*Panie, naucz nas modlić się*). Stąd Bogu dziękuje się zawsze i za wszystko, gdyż to nie ja się liczę, tylko On.

Modlitwa różańcowa, pomimo swej formy *odmawiania*, może być prawdziwą modlitwą, czyli taką, która jest rozmową z Bogiem. Trzeba jedynie skupić się nie tylko na odmawianiu, ale także na słuchaniu tego, co w tych wypowiedzianych słowach, tu i teraz, mówi Bóg do każdego z nas. Wtedy prawdziwie nastąpi spotkanie w rozmowie Boga i człowieka.

Paragraf i Eucharystia

SEBASTIAN ZALIPSKI

„Kościół żyje dzięki Eucharystii... – pisał Jan Paweł II w swej encyklice w 2003 r. Powoływał się przy tym na dzieło Soboru Watykańskiego II, który określił, że Ofiara eucharystyczna jest „źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego. W Najświętszej Eucharystii zawiera się bowiem całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, który przez swoje ożywione przez Ducha Świętego i ożywiające Ciało daje życie ludziom”.

Kościół żyje dzięki Eucharystii

Eucharystia wywodzi się wprost z dziękczynienia Jezusa złożonego Bogu Ojcu podczas ostatniej wieczerzy. Wraz z Chrztmem stanowi jeden z dwóch „sacramenta maiora” czyli sakramentów najważniejszych. Znany jest nie tylko katolikom – eucharystię sprawuje się niemal u wszystkich chrześcijan – także u prawosławnych i protestantów. W Kościele katolickim do przystąpienia do Komunii wymagane jest zgładzenie grzechów poprzez spowiedź. Komunię świętą należy przyjmować co najmniej raz do roku, w okresie wielkanocnym. Zdarzały się także herezje głoszące, że człowiek nie jest godzien przyjmowania Komunii częściej niż raz w roku co od wieku XVII jest niwelowane przez propagowanie przyjmowania Komunii tak często jak to tylko możliwe i zgodne z prawem kościelnym.

Warto pamiętać, że dzieci do Pierwszej Komunii Świętej przystępują w szczególnie uroczysty sposób dopiero od początku ubiegłego wieku. Wcze-

śniej Kościół katolicki starał się od samego początku życia dzieci zbliżyć je do Chrystusa i udzielał im Komunii nawet w wieku niemowlęcym. Aby nie doszło do wyplucia Eucharystii

Z oburzeniem napiętnować trzeba nadużycie, że dzieci, które doszły do używania rozumu, nie zaopatruje się w niebezpieczeństwie śmierci świętym Wiatykiem i Ostatnim Namaszczeniem. Biskupi powinni wystąpić z całą surowością przeciwko tym, którzy takiego zwyczaju wyzbyć się nie chcą.

Kongregacja dla spraw sakramentów świętych - Dekret „Quam singulari” (1910r.)¹

udzielano wtedy dzieciom Komunii pod postacią wina.

Dozwolone od lat osiemnastu?

Od 1215 r. po soborze Lateraneńskim IV nakazano wszystkim wiernym spowiedź i Komunię świętą - „po dojściu do używania rozumu”. Ustanowienie takiej cezury nie było proste i przez setki lat różnie je rozumiano co prowadziło do wielu zadrażnień a wyjaśnienia sytuacji podjęła

się w 1910 Kongregacja dla spraw sakramentów świętych w Dekrecie "Quam singulari".

Czytamy w nim, że „by dzieci, zbliżywszy się do Jezusa Chrystusa, już w swym wieku najwcześniejszym żyły Jego życiem i znajdowały w Nim obronę przed niebezpieczeństwami zepsucia” za wiek rozeznania uznaje się „wiek, w którym dziecko zaczyna rozumować, czyli **mniej więcej rok siódmy, niekiedy nieco później, niekiedy nawet wcześniej**”. Do pierwszej Komunii a wcześniej – do pierwszej spowiedzi nie jest konieczna pełna i doskonała znajomość nauki chrześcijańskiej. Troska o wypełnianie obowiązku spoczywa na jego opiekunach - na rodzicach, spowiedniku, nauczycielu i proboszczu. Według Katechizmu Rzymskiego dopuszczenie dziecka do pierwszej Komunii świętej nie zależało już od katechety i proboszcza. Rodzice i spowiednik odpowiadali za gotowość dziecka do przyjęcia Komunii. Tak samo opiekunowie dziecka zobowiązani są od tej chwili dbać aby dziecko po przystąpieniu do pierwszej Komunii o ile to możliwe jak najczęściej – nawet codziennie i aby uczyły nadal na publiczną naukę religii.

Za mały do Komunii ale grzechy już zna na pamięć.

Przed wydaniem Dekretu „Quam singulari” odróżniano wiek właściwy do pierwszej spowiedzi i pierwszej Komunii. Do spowiedzi dziecko przystępowało gdy umiało rozeznąć dobro i odróżnić je od zła – więc mogło zgrzeszyć. Pierwsza Komunia była udzielana dopiero w wieku, w którym „dziecko posiadało już pełniejszą znajomość prawd wiary i dojrzałe przygotowania umysłowe” czyli gdy dzieci miały 10, 12 lat a nawet po 14 roku życia. Kongregacja dla spraw sakramentów świętych potępiła wcześniejsze praktyki polegające na tym, że czasami spowiadano dzieci ale bez rozgrzeszenia (jako niezdolne jeszcze do przystąpienia do Eucharystii). Dzieciom odmawiano Komunii czasami uzasadniając to tym, że nie

Jeżeliby kto twierdził, że wszyscy bez wyjątku wierni obojga płci, po dojściu do lat rozeznania, nie mają obowiązku przyjęcia Komunii św. przynajmniej na Wielkanoc, według przykazania świętej matki Kościoła, niech będzie wyklęty

Sobór Trydencki (1545-1563).

zasłużyły jeszcze na ten sakrament. A już Sobór Trydencki stwierdzał, że Eucharystia nie nagrodą jest dla człowieka lecz właśnie "lekarstwem, które ma nas uwolnić od codziennych przeciwności i ustrzec od grzechów śmiertelnych" – zatem powinna być traktowana jak wsparcie dla dzieci i pomoc w wytrwaniu w stanie łaski. Szczególnie potępiono również odmawianie dzieciom, które nie były jeszcze u pierwszej Komunii na łożu śmierci świętego wiatyku (łac. *Viaticum* – zaopatrzenie na drogę). Takie dzieci po śmierci chowano jak niemowlęta.

Dura LEX sed LEX

Kodeks Prawa Kanonicznego ogłoszony w 1983 r przez Jana Pawła II stanowi przykład tego jak bardzo przenikają się w świadomości katolika Eucharystia rozumiana jako sakrament (Najświętsza Eucharystia) oraz jako obrzęd (zgromadzenie eucharystyczne, sprawowanie najświętszej ofiary). W kanonach od 897 do 958 niemal wynosi Komunię Świętą do rangi najwyższej wśród sakramentów.

W kanonie 898 czytamy: „Wierni powinni z największym szacunkiem odnosić się do Najświętszej Eucharystii, biorąc czynny udział w sprawowaniu najczcigodniejszej Ofiary, z największą pobożnością i często przyjmując ten sakrament i adorując Go z najwyższą czcią.” Dalsze Kanony określają już warunki konieczne do poprawnego sprawowania eucharystii, sposób traktowania Najświętszej Eucharystii, przenoszenia jej, przechowywania i dopuszczania do Komunii Świętej. W tym przepisie stwierdza się, że do proboszcza należy czuwanie nad tym by do stołu pańskiego nie dopuścić dzieci „które nie osiągnęły używania rozumu albo jego zdaniem nie są wystarczająco przygotowane” oraz osób ekskomunikowanych, albo uparcie trwających w jawnym grzechu ciężkim. Są tu określone warunki przyjęcia Komunii (min. powstrzymanie się od spożywania pokarmów na godzinę przed sakramentem) i wyjątki od tych zasad (np. podeszły wiek czy choroba). Prawo kościelne w tym zakresie znaczenie złagodniało bowiem niegdyś obowiązywał jednodniowy post całkowity przed przyjęciem sakramentu. Kodeks prawa kano-

nicznego określa także z czego zrobione mogą być chleb i wino, pod jakimi postaciami może być udzielana Komunia, ale np. nie wymaga od wiernych tego jak konkretnie przyjmować Komunię, jak postępować w wypadku znieważenia hostii itd.

Inaczej służy katolikowi Katechizm Kościoła Katolickiego z 1992 r., który w swej treści kładzie szczególny nacisk na objaśnienie nie kwestii technicznych związanych z sakramentem Eucharystii a z rozumieniem jego znaczenia, jego wymiarem duchowym. Lektura Katechizmu (punkty 1333 – 1344) może być szczególnie pomocna – szczególnie dla rodziców, którzy przygotowują swoje dzieci do pierwszej Komunii i często muszą się liczyć z wieloma trudnymi pytaniami swoich dzieci. Rozumem dorastają one powoli do tego sakramentu i dostrzegają szczególny charakter swoich przygotowań – niewykluczone, że obok pytań o prezenty, spodziewanych gości i o to w co się ubiorą „w ten dzień” pojawią się pytania o to dlaczego Najświętsza Eucharystia ma tyle różnych nazw, co one oznaczają, czego pamiątką jest Komunia święta i co im ma dać przystępowanie do niej. Jeśli takie pytania się nie pojawią same – od rodziców należy oczekiwać pomocy w ich sformułowaniu i udzieleniu odpowiedzi a KKK bardzo się tu przyda.

Za niezawinione upuszczenie hostii – na stos?

Rozczarują się ci, którzy już klepią się po kieszeniach w poszukiwaniu zapalek. Ani Kodeks Prawa Kanonicznego, ani też Katechizm Kościoła Katolickiego nie piszą wprost o tym co zrobić gdy wydarzy się w kościele coś takiego jak upadek hostii na podłogę czy ubranie osób przystępujących do Komunii. Jakkolwiek zdarzenie to jest ważne i bez wątplenia wymaga zachowania odpowiednich reguł (które powinny być znane duszpasterzom) ale nie stanowi powodu do budowania przesiąkniętych niezdrowym podnieceniem opowieści i legend. W dawnych czasach – zgodnie z obowiązującymi zwyczajami – po upadku hostii na podłogę kościoła organizowano specjalne procesje przebłagalne, oznaczano specjalnie i otaczano miejsce upadku Najświętszej

Eucharystii by nie nadepnąć na miejsce gdzie upadła hostia. Opowieści o tym jak po upadku hostii ksiądz „po prostu podniósł hostię, pomodlił się i nic więcej się nie działo specjalnego” niczemu nie służą – zwłaszcza że obserwator takiego zdarzenia chciałby zapewne ujrzeć jakieś szczególne obrzędy. Gdyby przysłuchać się opowieściom na temat podobnych zdarzeń można odnieść wrażenie, że opowiadający czasami oczekuje odprawienia jakichś specjalnych obrzędów, niemal czarów i dopatrzyć się winnego całego zajścia. Na pewno przykro będzie osobie za sprawą której hostia upadła na podłogę – czy będzie to ksiądz, szafarz, ministrant czy osoba przyjmująca komunię – bywa to dla niej często powodem ogromnego poczucia winy. W takich wypadkach

„Przystępując do ołtarza nie wyciągaj gładko ręki i nie rozłączaj palców. Podstaw lewą dłoń pod prawą niby tron, gdyż masz przyjąć króla. Do wklęsłej ręki przyjmij Ciało Chrystusa i powiedz „Amen”. Uświęć też ostrożnie oczy swoje przez zetknięcie ich ze świętym Ciałem, bacząc, byś zeń nic nie uronił. To bowiem, co spadło na ziemię, byłoby jakby utratą części twych członków. Bo czy nie niósłbyś złotych ziarenek z największą uwagą, by ci żadne nie zginęło i byś nie poniósł szkody? Tym bardziej zatem winieneś uważać, żebyś nawet okruszynę nie zgubił z tego, co jest o wiele droższe od złota i innych szlachetnych kamieni. A kiedy już spożyłeś Ciało Chrystusa przystąp do kielicha Krwi. Nie wyciągaj tu ręk, lecz skłoń się ze czcią mówiąc w holdzie „Amen”. Uświęć się przez to przyjęcie Krwi Chrystusowej. Kiedy twe wargi są jeszcze wilgotne, dotknij ich rękami i uświęć nimi oczy, czoło i inne zmysły. Następnie zatrzymaj się na modlitwie, dziękując Bogu za to, że tak wielkimi zaszczycił cię tajemnicami

katecheza o Eucharystii św. Cyryl Jerozolimski (IV w.)

nikt nie chce celowo i świadomie doprowadzić do znieważenia Najświętszego sakramentu zatem i jakiś straszny występek tu zazwyczaj też nie następuje. Ważne jest natomiast zachowanie przewidzianych na taką okoliczność (np. w Mszale) procedur – konieczne jest podniesienie Eucharystii, istotne jest to by podniosły ją ręce konsekrowane. Ważne jest też samo zachowanie wiernych – świadków zdarzenia - bo zdarzają się miejsca w Polsce gdzie (często w mniejszych społecznościach) jest to wydarzenie omawiane przez długie miesiące. Zamiast się pomodlić za nie-

szczęśnika, który się potknął wytykam się go palcami i piętnuje. Z ciekawszych praw zwyczajowych obowiązujących jeszcze do niedawna warto przypomnieć jedno – w razie upadku Eucharystii na odzież przystępującej do Komunii kobiety – to ona (a nie kapłan) miała obowiązek samodzielnie podnieść ją i niezwłocznie przyjąć. Podobnych

„[Synod – dop. Autora] potwierdza i wyraża szacunek dla zwyczaju przyjmowania Komunii św. "do ust" w postawie zarówno klęczącej, jak i stojącej, nie wykluczając jednak innych form przyjmowania Komunii św., z zachowaniem najwyższej czci dla Eucharystii”

z nauczania II Polskiego Synodu Plenarnego

zwyczajów i prawideł można znaleźć znacznie więcej wertując na własną rękę stare dokumenty, przeglądając fora internetowe i strony poświęcone – warto jednak przy tym pamiętać, że samodzielna interpretacja odnalezionych zasad jest nieuprawniona i ocenianie na ich podstawie bliźnich nie ma sensu¹.

Na rękę czy na stojąco?

Wielu praw, obyczajów i zasad opisanych w źródłach nie da się pogodzić z obowiązującym obecnie prawem – Najświętszej Eucharystii nie powinny bowiem dotyczyć ręce nie poświęcone. I tu spodziewam się od razu sprzeciwu osób, które widziały zwyczaj przyjmowania Komunii „na rękę” dość powszechny w Europie Zachodniej a znany Kościołowi co najmniej od IV wieku. Parę lat temu po decyzji Księdza Prymasa, przez Polskę przetoczyła się fala dyskusji na temat tego czy jest to dopuszczalne czy nie. Wytyczną dla katolika nie powinna być jednak informacja podawana przez media czy zamieszczana „gdzieś w internecie” a instrukcje Kongregacji ds. Kultu Bożego i dyscypliny Sakramentów Stolicy Apostolskiej, których obowiązek stosowania spoczy-

wa na duchowieństwie każdej diecezji. Jak to rozumieć? Nie zabroniono nam okazywać należytej czci dla Eucharystii. Można zatem przyjąć Komunię świętą klęcząc, lub klękając na chwilę przed przystąpieniem do Komunii. W żadnym miejscu na świecie gdzie przyjmuje się Komunię „na rękę” nie spodziewajmy się, że nam odmówiona będzie Komunia święta udzielana „do ust”. Jeśli stosowna władza Kościoła i dokumenty przez nią wydane pozwalają na udzielanie Komunii „na rękę” i na stojąco to na pewno nie czynią tego z intencją najmniejszego uszczerbku dla czci jaką wierni otaczają Ciało Chrystusa.

Sprawa sposobu przyjmowania Komunii św. budzi wciąż jeszcze emocje. Przyjmowanie Chrystusa „na rękę” to raczej powrót do praktyki powszechnej w Kościele pierwszych wieków co wynika z opisów sprawowania liturgii w dziełach pisarzy wczesnochrześcijańskich.

Idealny Wzorzec Eucharystyczny?

Episkopat zaleca przyjmowanie Komunii św. do ust, zgodnie ze zwyczajem praktykowanym w Polsce. Nie ma szczególnych powodów do upartego lansowania zmian. Świadomi swej wiary Katolicy wcale nie muszą czuć się bezwolnym przedmiotem, narzędziem zachowującym się w określony, narzucony odgórnie sposób, podnosząc rękę wbrew sobie w precyzyjnie określonym momencie. Nie schowamy się za pustym gestem w bezosobowym tłumie ponieważ nasza miłość do Boga i bliźniego nie ma ściśle ujednoliconej i wzorcowej postaci. Nasze aktywne życie

W sprawowaniu Eucharystii diakonom i świeckim nie wolno wypowiadać modlitw, zwłaszcza modlitwy eucharystycznej, lub wykonywać czynności, które są właściwe kapłanowi odprawiającemu.

Kodeks Prawa Kanonicznego - Kanon 907

we wspólnocie – także parafialnej – nie jest zdefiniowane i szczelnie zamknięte. W Konstytucji – „Sacrosanctum concilium” („O Liturgii Świętej”), która jest jednym z podstawowych owoców Soboru Watykańskiego II powtarza się motyw „umożliwienia lepszego uczestnictwa wiernych w Kościele”. Stąd zapewne wzięło się odwrócenie kapłana twarzą do ludu bożego, stąd język ojczy-

¹ Pierwszą osobą jaką powinniśmy pytać o interesujące nas prawa obowiązujące lub przekazane wiernym jako sugerowane do zastosowania powinien być nasz własny proboszcz. Jeśli nie będzie znał odpowiedzi wskazać powinien nam dalsze instytucje kościelne i osoby właściwe do wyjaśnienia interesujących nas problemów.

sty w liturgii. A to wszystko także po to, aby „ofiara Mszy świętej także pod względem obrzędowym osiągnęła pełną skuteczność duszpasterską”. W tym celu sobór chciał aby wierni dostrzegając ścisły związek liturgii słowa i liturgii

eucharystycznej „posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dzięki” i „uczyli się samych siebie składać w ofierze”.

Rozmyślania o Kościele

Ołtarz

Najpierw był stół w wieczniku. Na stole był chleb i wino, wokół stołu zebrali się zwyczajni, grzeszni, śmiertelni ludzie, a z nimi był Bóg, który przyszedł na świat, żeby uwolnić go od grzechu

Kończyła się wędrówka ludzkości przez wielką ciemność tysiącleci, przez czas wielkiej trwogi. Człowiekowi, wygnanemu poza granice światła, zaczynała świtać łaska przebaczenia. Bóg był na ziemi, wśród ludzi, brał w ręce kielich z winem, brał w ręce chleb, błogosławił i dzielił, i przyrzekał odpuszczenie grzechów odkupionych Ofiarą Krzyża. „To czyńcie na Moją pamiątkę” Potem mijały wieki...

„To czyńcie na Moją pamiątkę”. Kładziono na ołtarzu chleb i wino, dokonywała się ta sama Ofiara Odkupienia. W mroku katakumb. Pod kamiennym sklepieniem. Pod drewnianym dachem. Pod strzelistymi wieżami. Pod obłymi kopułami. Pod gołym niebem. Pod namiotem. Wśród złota i kwiatów. W nędzy obozowych baraków. Na północ i południe od równika.

Mijały wieki od tamtej godziny w wieczniku. Powstały i upadały wielkie państwa, wielkie Narody, wielkie kultury. Mijały wieki. Człowiek opanował lądy i oceany, oderwał się od swojej planety, jutro poleci do gwiazd...

Wszystko zmienia się z chwili na chwilę. Oblicze ziemi i twarz człowieka. Światło gwiazd. Mijają wieki. Czas płynie. Tylko tamta godzina trwa. Powtarza się nieustannie ta sama. Zdoby nadobę. Z pokolenia na pokolenie. Ze stulecia w stulecie.

Tamta godzina trwa. Znowu jesteśmy zgromadzeni przy stole – zwyczajni, grzeszni, śmiertelni ludzie, na Stole jest chleb i wino – i Bóg jest, jak wówczas, wśród nas.

Nowy rybak w Łodzi Chrystusowej

CZESŁAW AUGUST

Ks. diakonie Mariuszu, czy są słowa, fragmenty, bądź zdarzenia w Ewangelii, które mają szczególnie znaczenie w życiu księdza diakona jako człowieka?

Oczywiście, że tak! Nie tylko w Ewangeliach, ale i w całym Piśmie Świętym jest wiele tekstów, które odnoszą bezpośrednio do siebie. Począwszy od

słów „Zmiłuj się nade mną, Boże w łaskawości swojej, w ogromie swego miłosierdzia zmaż moje nieprawości! ...” z psalmu 51, aż po słowa, które

stały się mottem mojego powołania: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15, 16).

Niemal każdego dnia, gdy sięgamy po Pismo Święte do naszych serc i umysłów trafiają jakby na nowo Słowa samego Boga. Choć czasem dany tekst widzieliśmy już wiele razy, to zdarza się, że zwracamy na niego uwagę dopiero po wielu latach. I tak na przykład dla mnie, od kilku tygodni, wymownymi stały się słowa z drugiej księgi Samuela: „Kimże ja jestem, Panie, Boże mój, że doprowadziłeś mnie aż dotąd, czymże jest mój dom? (2 Sm 7,18).

Posługując się znanym wyznaniem Jana Pawła II pytamy, kiedy i gdzie „wszystko się zaczęło”?

Trudno powiedzieć! W moim życiu, patrząc z perspektywy minionych lat, nie było jakiegoś przełomowego momentu w kontaktach z Panem Bogiem, który byłby dostrzegalny, tak dla mnie jak i dla innych.

Odkąd pamiętam chciałem być ministrantem, choć w czasach mojej młodości przestrzegano w parafii zasady, że ministrantem można było zostać dopiero po I Komunii Świętej. Zrobiono jednak dla mnie wyjątek, i zostałem włączony do grona Liturgicznej Służby Ołtarza jeszcze przed I Komunią Świętą. Kapłan, który uchylił dla mnie tych zasad (ks. Romuald Budziński) wygłosi kazanie na mojej mszy prymicyjnej w Oławie (lektorem zostałem także wcześniej od rówieśników).

Do kościoła uczęszczałem chętnie i często, ale mając obawy czy rzeczywiście jest to Powołanie Boże, a nie realizacja własnych ambicji, postępowałem jak mówi poeta w swoim wierszu (*Jeździec*, J. Liebert):

*Uciekałem przed Tobą w popłochu
Chciałem zmylić, oszukać Ciebie
Lecz co dnia kolana uparte
zostawiały ślady na niebie
Dogoniłeś mnie Jeździec Niebieski
Stratowałeś, stanąłeś na mnie*

*Ległem zbity, laską podcięty
Jak dym gdy wichur go nagnie
Jedno wiem i innych objawień
Nie potrzeba oczom i uszom –
Uczyniwszy na wieki wybór,
W każdej chwili wybierać muszę
**Jakie były pozaszkolne zainteresowania
przyszłego kapłana w wieku „wzrastania”.***

Jak wspomniałem wyżej, mniej lub bardziej świadomie „uciekałem”. Jednym słowem, nie zapominając o Panu Bogu, zajmowałem się wszystkim, co mnie, w danym momencie, interesowało. W szkole podstawowej głównie fotografią, o której wiele dowiedziałem się od kolejnego ważnego w moim życiu księdza (ks. Czesław Studenny). To zainteresowanie przegrało jednak z efektami jakie dawały „zabawy z prądem”. Stąd wybór szkoły elektronicznej, a w konsekwencji studiów na Wydziale Elektroniki Politechniki Wrocławskiej. W tym czasie nastąpił szybki wzrost techniki komputerowej, a moje zainteresowania przeniosły się na skraj elektroniki i informatyki. Jednak nie jestem typem mola książkowego. Chętniej zdobywałem wiedzę z własnych doświadczeń aniżeli z książek. Lubilem także pograć w piłkę i potańczyć szczególnie tańce towarzyskie.

W tym czasie ukończyłem także kurs pedagogiczny, uzyskałem licencję krótkofalarza, uprawnienia elektryczne i wiele innych ciekawych rzeczy mnie w życiu spotkało. Jednym słowem doświadczyłem bardzo wiele, zarówno w kolejnych szkołach jak i w kilku miejscach pracy. A dziś mogę tylko powtórzyć za anonimowym autorem następującej modlitwy:

*„Prosiłem Cię Panie o siłę, abym mógł osiągnąć sukces
- uczyniłeś mnie słabym, abym mógł nauczyć się posłuszeństwa.
Prosiłem Cię o zdrowie, żebym mógł dokonać wielkich rzeczy
- uczyniłeś mnie kaleką, abym mógł czynić rzeczy lepsze.
Prosiłem Cię o bogactwo, abym mógł być szczęśliwy*

- otrzymałem ubóstwo, aby być mądrym.
Prosiłem Cię o władzę, aby uzyskać poszanowanie wśród ludzi
 - uczyniłeś mnie słabym, abym odczuwał bardziej potrzebę Ciebie.
Prosiłem Cię o przyjaźń, abym nie był sam
 - dałeś mi serce do kochania wszystkich braci.
Nie otrzymałem nic z tego, o co prosiłem.
Otrzymałem jednak wszystko to, czego oczekiwałem i potrzebowałem. Dzięki Ci, o Panie!”

Czy uważa się ks. za członka Pokolenia JPPII?

Niemal każdy, kto żył w czasach pontyfikatu Jana Pawła II, powinien czuć się członkiem Pokolenia JPPII. Niestety, zauważam, że pomimo entuzjastycznych reakcji podczas wizyt Ojca św. w naszej Ojczyźnie, słuchania Jego wystąpień, mimo naszej dumy narodowej – w znacznie mierze nie słuchaliśmy Jego myśli. A już na pewno nie wszyscy stosują Jego naukę w swoim życiu.

Taką słabość odkryłem także w moim życiu. Owszem zawsze fascynował mnie ten człowiek w białej sutannie. Jego sposób bycia, podejście do ludzi, otwartość. Jego sposób przekazywania swoich myśli, a nade wszystko Jego postawa – pełna pokory, skupienia i modlitwy, których brak uświadomiłem sobie w moim postępowaniu.

Jego encykliki, homilie, listy, także poezja, niemal w każdej dziedzinie przekraczają swą objętością wszystkich Jego poprzedników razem wziętych. Od czasu, kiedy wstąpiłem do seminarium, a było to jeszcze za Jego życia, nieustannie sięgam po tę spuściznę. Począwszy od Jego oficjalnych dokumentów, poprzez piękne słowa o powołaniu (zgłasza w książce „Dar i tajemnica”), a skończywszy na Jego poezji, z której szczególnie wszystkim polecam „Tryptyk Rzymski”.

Jak ks. rozumie pojęcie „Wierzę”?

Pytania o wiarę i o powołanie zaliczam do najtrudniejszych, bowiem dotyczą najintymniejszej sfery życia. Najkrócej, wiarą określam ufność w to, co mówią inni, choć sam tej rzeczywistości nie

doświadczyłem. Mam tu oczywiście na myśli rzeczywistość spotkania Boga twarzą w twarz.

Bóg, mimo, że nie ukazuje nam swego oblicza, daje nam odczuć swą obecność. Także w moim życiu, wydarzyło się wiele rzeczy, które, bez odczuwanej przeze mnie Jego obecności, miałyby zapewne inny finał. Wierzę nauce Kościoła, który przekazuje Dobrą Nowinę. Moja wiara w Boga jest umacniana licznymi doświadczeniami, że utwierdzają mnie w przekonaniu, że jest rzeczywiście KTOŚ kto nade mną czuwa, pomaga, chroni.

Co dla księdza. znaczy być kapłanem w XXI wieku?

Ojciec Święty Jan Paweł II, w *Pastores dabo Vobis* napisał: „Miłość pasterska jest przede wszystkim darem z siebie, całkowitym darem z siebie dla Kościoła, na obraz daru Chrystusa i we współudziale w nim”. Rozwijając tę myśl, J.P. II pisze dalej, że kapłan winien postępować tak jak Chrystus, który „umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie”. A zatem Kościół i jego członkowie powinny stać się głównym obiektem zainteresowania każdego prezbitera. Dodatkowo dar z siebie nie powinien mieć granic, albowiem charyzmat posługi święceń polega na ojcostwie duchowym i zakłada całkowite poświęcenie życia. Z tymi słowami i myślami chcę się w pełni utożsamiać. Na długo przed wstąpieniem do seminarium, zwróciłem uwagę na słowa, które brzmiały, mniej więcej, tak: „Chciałbym móc pomagać innym, niczego nie żądając w zamian, ani wdzięczności, ani zrozumienia, ani oceny”. Szybko stały się one moim mottem, ufam na długie lata. Niestety zauważam, że w dzisiejszym świecie misja kapłana i jego powołanie coraz mniej jest właściwie rozumiane. Chciałbym być odporny na reakcje moich bliźnich w stylu „nie mam czasu”, „nie będę się tym zajmował”, czy „ja mam teraz czas wolny dla siebie”. Te zwroty, mimo, że coraz częściej zmuszany jestem do ich akceptacji, ciągle głęboko mnie dotykają.

Zatem, odpowiadając na pytanie o kapłaństwo w XXI wieku, moim zdaniem, należy podkreślić jego rolę w świecie. Rola, do której kapłan jest powołany przez Chrystusa. Powinien być pasterzem

powierzonej mu trzody (tu trzeba zrozumieć głębokie znaczenie tego biblijnego symbolu). Pasterzem, który na wzór Chrystusa, nie porzuci stada w chwilach zagrożenia, bądź zaspokojenia własnych potrzeb czy ambicji, tak jak to czyni pracownik najemny.

Czy ksiądz, jako młody kapłan, nie obawia się trudności w posługiwaniu duszpasterskim w parafiach pełnych katolików, ukształtowanych w czasach pełnej wolności, którzy swoją postawę chrześcijanina budują na podstawie dyskusji światopoglądowych w telewizji, czy Internecie?

Człowiek ma wolną wolę i rozum, który powinien nauczyć się jak z tej wolności korzystać. Niestety, jak mówią niektórzy, myślenie to luksus, na który wielu ludzi dziś nie stać. Łatwiej nam bezgranicznie zaufać mediom i zinterioryzować obce poglądy, niż dorobić się własnego stanowiska. To oczywiście stanowi wielkie wyzwanie, bo człowiek zwraca się najczęściej do Boga jedynie w dobie kryzysu, jak mówi mądrość ludowa: „Jak trwoga to do Boga”.

Obecnie żyjemy w czasach względnej stabilizacji, a zatem ludzie będą oddalali się od Kościoła, aniżeli do niego przybliżali. Przed nami wszystkim stoi zatem zadanie zawalczenia o ludzkie dusze dla Pana Boga.

Dla mnie nie ma znaczenia, czy będę mówił dla garstki ludzi, czy dla większego grona (choć do większego mówi mnie się łatwiej). Trudności będą natomiast w utrzymaniu świątyń i w większej nagonce na duchowieństwo.

Czy w swoim życiu (chłopca, studenta, diakona) dostrzega ks. ewolucję w przeżywaniu misterium Eucharystii?

Eucharystia zawsze była, jest i będzie dla mnie wielką Tajemnicą. Jak już wspomniałem, „od zawsze” swoje kroki kierowałem niemal każdego dnia do Kościoła. Początkowo zapewne nie rozumiejąc w pełni tego, co się dokonuje podczas Mszy św. Przeżywanie Eucharystii zawsze dawało mi wewnętrzną radość, wyciszenie i oderwanie się od otaczającej mnie głośniejszej i pędzącej w szybkim

tempie rzeczywistości. Posługa nadzwyczajnego szafarza, a następnie diakona, dzięki którym wierni, zwłaszcza chorzy nie opuszczający mieszkań, mogli przyjąć do serca Pana Jezusa pod postacią chleba, dawały mi jeszcze większą satysfakcję, z tego, że jestem przedłużeniem rąk Chrystusowych, bo jak mówi modlitwa z XIV wieku: *Chrystus nie ma rąk, ma tylko nasze ręce, aby dzisiaj pracować.*

Odbываяc praktykę w naszej parafii, czy dostrzegł ksiądz jakieś cechy charakterystyczne (pozytywne, negatywne) dla chrześcijan z Polanki?

Byłem zaskoczony faktem, iż w tutejszej parafii, podczas każdej Eucharystii, tak wiele osób przystępuje do komunii św. Jednocześnie zauważyłem, że w ławkach czasem pozostają wierni, którzy (prawdopodobnie) od nie korzystają regularnie z sakramentu spowiedzi świętej. Dostrzegłem również ogromną chęć pomocy świeckich parafian na rzecz parafii. Począwszy od zaangażowania w prace duszpasterskie pań katechetek z P. Ulą na czele, skończywszy na licznej pomocy na rzecz prac budowlano-gospodarczych w parafii. Pamiętam Panów: Jana, Zenka, Romana, uczynne Panie z Caritas i wiele innych osób, których z imienia nie pamiętam. Przy okazji pragnę serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy poświęcając swój tak cenny czas, pomogli mi wykonać wyznaczone zadania w tej parafii.

Nie ukrywam, dostrzegłem również zachowania, które nie napawają optymizmem. Tutejszy kościół jest położony dość blisko wysokich bloków mieszkalnych. Trudno zatem o to, by ludzie z ulicy Macedońskiej czy Na Polance, chcąc nie chcąc, nie stawali się uczestnikami wydarzeń w kościele, zwłaszcza w tak ważnych dla chrześcijan dniach jakimi są Święta Paschalne. Dziwi mnie zatem fakt, że ludzie, i to podający się za chrześcijan, uczęszczający na niedzielne nabożeństwa, kierują anonimowe „donosy” z pretensjami, że w sobotę Wielkanocną zakłócono im ciszę nocną, z kategorycznym żądaniem zaprzestania takich praktyk. Zastanawiam się, czy to jedyny hałas jaki do nich dociera i drażni ich.

Jednak głęboko wierzę, że wspólnota parafialna na Polance będzie dobrą częścią Kościoła powszechnego.

Dziękujemy za udzielenie wywiadu. Wywiadu ks. Mariusz udzielił przed świętami kapłańskimi.

Kartki z pamiętnika

KS. ANDRZEJ ZIÓŁKOWSKI CM

...strona 11 Ojej! Jestem już w drugiej klasie. Wszystko jest inne. Mam nowe zeszyty i nowe książki, a nawet nowy tornister. Ale najbardziej podobają mi się nowe trampki. Świetnie kopie się nimi piłkę. Dzisiaj znów graliśmy mecz z drugą „b”.

Wygraliśmy 5:2, ale i tak mogliśmy wygrać więcej, ale ten Stachu patałach nie strzelił aż dwa gole! Odgrazali się, że przegramy – no, zobaczymy... Wszystko w drugiej klasie jest inne, bo nawet z kimś innym mamy teraz religię. Pani Irena już nas nie uczy, lecz ksiądz Stanisław. Powiedział nam, że w drugiej klasie przystąpimy do pierwszej Komunii świętej. W niedzielę idziemy razem do kościoła. Ksiądz coś mówi rodzicom, a potem dzieciom. Opowiada ciekawe historie. Ostatnio mówił o takiej dziewczynce, która tak ukochała Pana Jezusa, że jej rodzice aż płakali z radości, że mają taką dobrą córeczkę. A ona ciągle powtarzała, że kocha Pana Boga z całego serca.

Ciekawe jak to będzie, gdy będziemy jedli opłatek? Mama mi mówiła, że to jest tajemnica i że tylko serduszkiem można to zrozumieć jak Pan Jezus ukrył się w białym opłatku. A tato powiedział, że ten biały chleb ma taki sam smak, jak wigilijny opłatek. No to jak tam Pan Jezus się chowa? Przecież to jest niemożliwe, żeby się schować w opłatku...

...strona 15

Mam już różaniec! Jest biały. Mam mówi, że różańcem nie można się bawić. A ja widziałem, jak Artek bawił się cały czas różańcem w kościele. Próbowałem policzyć ile jest koralików, ale za każdym razem inaczej mi wychodziło. Miło jest chodzić na różaniec. Tak dużo dzieci jest i ksiądz

Ks. Mariusz Wyrąbkiewicz święcenia kapłańskie przyjął z rąk Metropolity Wrocławskiego Ks. Arcybiskupa Mariana Gołębiowskiego, podczas uroczystej Eucharystii w Archikatedrze Wrocławskiej w dniu 30 maja 2009 roku.

Redakcja, w imieniu wspólnoty parafialnej p.w. Odkupiciela Świata, pragnie zapewnić ks. Mariusza od objęcia go stałą modlitwą.

rozdaje karteczki. Mam już siedem karteczek. Dwa razy nie byłem, bo musiałem być w domu, no trudno... Za to mam najlepszą latarkę na świecie! Jak zapalę, to światło dosięga aż na kościelną wieżę! Widać takie śmieszne belki. Dzisiaj dzieci z drugich klas mówiły różaniec. A potem śpiewaliśmy. Trochę za długo jest w kościele. Ale za to ksiądz fajnie gra na gitarze.

Mamy mieć Komunię w maju! Jeszcze siedem miesięcy do Komunii. Aśka nie zdała dziesięć przykazań Bożych. Ksiądz jej powiedział, żeby po prostu modliła się czytając raz dziennie te przykazania z książeczki, najlepiej wieczorem. Ale ona nie chodzi do kościoła, bo jej mama też nie chodzi.

...strona 21

Przyszedł do nas święty Mikołaj. Otrzymałem kolorową książkę o papieżu, cukierki, czekoladę i rękawiczki. A potem, jak święty Mikołaj poszedł do innych dzieci, to ksiądz rozdawał nam książeczki do pierwszej Komunii świętej. Najbardziej mi się podobają kolorowe obrazki jak Pan Jezus dźwiga krzyż. Ksiądz nam powiedział, żebyśmy schowali książeczki wraz z różańcem w takie miejsce, aby się nie zniszczyły. Mama schowała więc do szuflady w pokoju stołowym, tam gdzie jest telewizor i gdzie są książki. Lubię zaglądać do tych

szuflad, bo tam zawsze jest coś interesującego. A na półce, razem z książkami, są aż trzy albumy. Na wielu fotografiach mama i tato są małymi dziećmi. Mama miała kiedyś kitki a tato chodził krótkich spodenkach. Te fotografie są bardzo stare. Ale są jeszcze inne fotografie – czarnobiałe, na których babcia stoi razem z dziadkiem. Mama mówi, że muszę napisać list do babci i dziadka i powiedzieć im, że w maju pójdę do pierwszej Komunii świętej. Ale przecież do maja jest jeszcze daleko...

...strona 27

Mieliśmy rekolekcje i czekaliśmy na księdza. W kościele zostały same dziewczyny, a my się ślizgaliśmy! To chłopcy z piątej klasy zrobili taką długą ślizgawkę przed kościołem. Mierzyliśmy ile kroków można się prześlizgnąć. Zwyciężył Krzysiek z piątej „b” – aż czternaście kroków. A potem wyszedł ksiądz proboszcz i nakrzyczał na nas, że tak nie wolno robić, bo może ktoś starszy złamać sobie nogę. A potem wszystkich nas zagonił do kościoła. Mieliśmy siedzieć cicho i czekać na księdza. Po jakimś czasie przyszli dwaj księża, a jeden z nich mówił nam o świętym Tarsycjuszu. Mówił też, że dzieci, które już niedługo, bo za dwa miesiące przyjmą po raz pierwszy prawdziwego Pana Jezusa, mają być podobne do tego świętego chłopca. A nasz ksiądz grał na gitarze. Gdy wyszliśmy z kościoła już nie było naszej ślizgawki. Ktoś posypał solą i nie można było się ślizgać. Szkoda...

Dlaczego kiedyś nie wolno było mówić, że jest się chrześcijaninem? Przecież to nic złego. Nic z tego nie rozumiem. I dlaczego jego koledzy rzucali w niego kamieniami? Czasami u nas się zdarza to samo. Ponoć chłopaki z gimnazjum rzucali kamieniami w pociąg.

...strona 34

Mieliśmy dzisiaj pierwszą próbę! Ojej, co się działo. Wszystkim się myliło. Ksiądz proboszcz powiedział, żeby w czasie próby nic nie mówić. Dzieci się go boją. Nogi mnie bolały. Ja będę niósł kielich z winem. Już go dotykałem. Ciężki jest i cały ze złota. Ale wina w środku nie było. Ksiądz

Stanisław powiedział, że wino będzie nalane w sam dzień Komunii. Ciekawe ile kosztuje złoty kielich? Chyba dużo pieniędzy...

W domu pochwaliłem się mamie, że na Mszy świętej zaniosę kielich. Tato powiedział, żebym uważał i nie potknął się, bo wyleję wino i co wtedy? Ale tato tylko mnie tak straszył, no bo przecież kielich będzie pusty. Dopiero jak go zaniosę, to ksiądz naleje do niego wino. Kiedyś trochę skosztowałem wina – nikt o tym nie wie, nawet mama i tato.

...strona 36

Dzisiaj pierwszy raz w życiu spowiadaliśmy się, ale tak na niby. Ksiądz usiadł w konfesjonale, a każde dziecko podchodziło i mówiło początek spowiedzi, ale bez grzechów. Trochę się bałem, czy zapamiętam te słowa, które nas ksiądz nauczył. Tylko jak ksiądz do mnie coś mówił, to ja nic nie słyszałem. A potem modliliśmy się za mamę i za tatę.

Mama powiedziała, że powinienem sam napisać zaproszenia. I tak zrobiłem. Pomyliłem się w wyrazie ciocia. Tatuś dał mi też znaczki. Lubię naklejać znaczki – ten klej mam taki dziwny smak. Jak to będzie, jak już zamieszka we mnie Pan Jezus? Ksiądz mówił, że będziemy jak apostołowie. To oni też mieli po dziewięć lat? Przecież oni nie byli dziećmi?

...strona 37

Mama mnie zbudziła dzisiaj wcześniej i powiedziała, że dzisiaj jest najpiękniejszy dzień w moim życiu. Przyjechała babcia z dziadkiem i wujek Radek i moja kuzynka. Widziałem już tort – och! Musi być bardzo smaczny. Ale teraz nie mogę go jeść, bo za chwilę pójdziemy do kościoła. Mama ma łzy w oczach i mówi, że są to łzy szczęścia. Czy można płakać ze szczęścia? Przecież płaczemy z tego powodu, że coś nas boli albo dzieje się coś złego. A może są to inne łzy?

Po południu.

Mam w sercu Pana Jezusa. Przyszedł dziś do mnie w białym Oplátku. Nawet nie pamiętam jaki był smak tego Oplátku. Wszystkie dzieci były. Krzy-

siek się popłakał, bo zgubił medalik i Aśka też, bo porwała sukienkę. Jej mama powiedziała, że nic się nie stało, ale ona dalej płakała.

Dzisiaj jeszcze raz pójdziemy do kościoła, bo ksiądz Stanisław będzie nam rozdawał obrazki. Ciesz się, że Pan Jezus jest w moim sercu.

Kronika Parafialna

MAGDALENA SIERADZKA

W pierwszą sobotę lipca rozpoczynamy kolejny cykl nabożeństw Pierwszych Sobót miesiąca. Jest to odpowiedź na prośbę Matki Bożej wyrażoną w objawieniach siostry Łucji, aby modlić się modlitwą różańcową w pierwsze soboty miesiąca.

Owoce Roku Św. Pawła jest w naszej parafii Krąg biblijny prowadzony przez ks. Sławomira Świdra. Grupa biblijna zaczęła się spotykać od dnia 15 września 2009r.. Spotkania odbywają się w każdą pierwszą i trzecią środę miesiąca. Grupa biblijna skupia się nad treścią listów św. Pawła metodą Lectio Divina.

Duszpasterstwo parafialne obejmuje też spotkania grupy modlitewnej św. ojca Pio. Grupa ta spotyka się w każdy drugi czwartek miesiąca na Eucharystii i adoracji Najświętszego Sakramentu oraz w salce katechetycznej w każdą czwartą środę miesiąca. Spotkania rozpoczęły się 16 września 2009r. W kolejnych numerach Nowego Tysiąclecia będziemy przybliżać specyfikę każdej grupy działającej w naszej parafii.

Na zakończenie wakacji letnich została w naszej parafii zorganizowana pielgrzymka szlakiem Jana Pawła II. W jej ramach był wyjazd do Krakowa, Łagiewnik, Kalwarii Zebrzydowskiej i Wadowic. W Krakowie zwiedziliśmy Wawel i rynek krakowski, w Kalwarii Zebrzydowskiej nawiedziliśmy Bazylikę, odprawiliśmy Drogę Krzyżową. Potem było zwiedzanie Wadowic. Modliliśmy się w Bazylice wadowickiej, obejrzelśmy dom rodzinny Jana Pawła II (niestety, był to poniedziałek, więc był zamknięty, jako obiekt muzealny). Pełni wrażeń

wróciliśmy do Wrocławia w godzinach późnowieczornych.

Parafialny Festyn integracyjny odbył się w tym roku w niedzielę 13 września. Przygotowali go parafianie. Główną inicjatorką i organizatorką była pani Halinka, nasza zakrystianka. Wszelkim wysiłkom przewodził ks. proboszcz Henryk Świerniak. Uczestnicy festynu mogli się cieszyć wieloma atrakcjami, największym powodzeniem cieszyła się loteria fantowa - główną nagrodę stanowiącym rower górski. Innymi radościami dzieci i dorosłych były konkursy malarskie, gry i zabawy organizowane przez parafialny klub sportowy, policję - komisarz Lew cieszył się wielkim powodzeniem wśród najmłodszych, dla których prowadził wspaniałe zabawy. Malowanie buziek dziecięcych, o które zadbał ks. Paweł wraz z wizazystkami z Oławy. Była też uciecha dla ciała. Pan Janusz Gawel z synami zafundowali nam wojskową grochówkę, można było zjeść znakomitą kiełbaskę z grilla, na deser zjeść ciasteczko, których było mnóstwo z hojności gospodyń parafialnych. Wszystko przy znakomitej muzyce nagłaśnianej przez pana Piotra. Zabawa trwała aż do wieczornej mszy świętej. Festyn zgromadził bardzo wielu gości. Na koniec ks. proboszcz podziękował wszystkim sponsorom tego festynu; sklepowi "Ponik", Mopsowi, policji, księżom wikarym współpracującym z nim oraz wszystkim uczestnikom festynu, Radzie Parafialnej i parafianom, którzy mieli szczególny wkład w urządzenie tego wspólnotowego święta. Na okładce zdjęcia z festynu.

Plan pracy duszpasterskiej

w roku szkolno – katechetycznym 2009/2010

Kurs przedmałżeński - rozpoczęcie: początek października i koniec lutego.

Dyżur charytatywny - wtorki i piątki od 17:00 do 18:00 (w wieży, wejście od ul. Macedońskiej)

Dzieci I komunijne i ich rodzice mają swoje spotkania w II czwartek miesiąca o godz. 17:00 oraz czwartą niedzielę miesiąca o godz. 16:00 na Mszy Św. w kościele.

Młodzież przygotowująca się do przyjęcia sakramentu bierzmowania:

Klasy III gimnazjalne w każdy II wtorek miesiąca po Mszy Św. o godz. 18:00 w salce katechetycznej w podziemiach Kościoła

Klasy I średnie w każdy II i IV czwartek miesiąca po Mszy Św. o godz. 18:00 w salce katechetycznej w podziemiach Kościoła.

Rodzice kandydatów do bierzmowania mają spotkanie w I niedzielę października o godz. 17:00 w kościele, I niedzielę grudnia o godz. 17:00 w Kościele, trzecie spotkanie odbędzie się po feriach zimowych.

Kandydaci na ministrantów i ministranci spotykają w soboty o godz. 9.30 w sali obok Zakrystii

Lektorzy i liturgiczna służba ołtarza dorosłych spotykają w środy w sali obok zakrystii po wieczornej Mszy Św.

Schola dziecięca – sobota godzina 10.00.

Katecheza dla młodzieży pracującej, studiującej, bezrobotnej i tej, która pragnie pogłębiać swoje życie religijne oraz dla osób, które zaniedbały przyjęcie sakramentu bierzmowania, a pragną go przyjąć - w każdy czwartek o 19.45 zaczynamy od adoracji Najświętszego Sakramentu.

Katecheza dla dorosłych w każdy poniedziałek po mszy św. wieczornej.

KSM – w piątki po wieczornej Mszy Św. w kościele lub salce katechetycznej, w niedziele o godz. 17.00

Domowy kościół – spotyka się wg wyznaczonego harmonogramu spotkań, także na spotkaniach formacyjnych Grupy Biblijnej

Grupa o. Pio – spotyka się w każdy II czwartek miesiąca godz. 18:00 – Msza Św. i Adoracja Najświętszego Sakramentu i w każdą IV środę miesiąca na spotkaniu w salce katechetycznej w podziemiach kościoła o godz. 19:00

Grupa biblijna - w I i III środę miesiąca o godz. 19:00 w salce katechetycznej

Zmiana tajemnic Żywego Różańca – każda I niedziela miesiąca po Mszy Św. o godz. 11:00

Adoracja Najświętszego Sakramentu – każda I niedziela miesiąca po wszystkich Mszach Św.

KS TĘCZA – szczegółowe informacje - <http://www.pksteczka.of.pl/>

Przydatne Informacje

www.odkupiciel.archidiecezja.wroc.pl

Parafia p.w. Odkupiciela Świata ul. Macedońska 2, 51-113 Wrocław, tel. 071/3275045

Konto parafii: Bank Millennium S.A.

28 1160 2202 0000 0000 6012 4586

Konto Parafialnego Zespołu Caritas:- 1% dla Caritas Bank Millennium S.A.

70 1160 2202 0000 0000 6012 4606

Msze św.

Niedziela : 7:30 9:30 11:00 12:30 dla dzieci 18:00 dla młodzieży i studentów

Święta zniesione: 7:00 8:30 10:00 18:00

Dni powszednie: 7:00 i 18:00

Msza Św. w intencji dzieci przeżywających pierwszą rocznicę urodzin – trzecia niedziela miesiąca o godz. 12.30

W modlitwie wypominkowej polecamy naszym zmarłym Miłosierdziu Bożemu przez cały miesiąc listopad. Po zakończeniu zaplanowanych ulic polecać będziemy wszystkich również wymienionych już zmarłych łącząc to z modlitwą różańcową każdego dnia.

Kancelaria parafialna w ciągu roku: środa i piątek od godz. 16:00 - 17:00 sobota od godz. 8:00 - 9:00

Sprawy pogrzebu katolickiego załatwiamy każdego dnia przed i bezpośrednio po Mszach Świętych.

Spowiedź - 30 minut przed każdą mszą św.

Odwiedziny chorych - pierwszy piątek miesiąca od 8:00– ks. Proboszcz i ks. Paweł, pierwsza sobota miesiąca od godz. 8:00 ks. Sławek

Sakrament Chrztu św. - - druga niedziela miesiąca na Mszy Św. o 11:00– konferencja dla

rodziców i chrzestnych w sobotę przed drugą niedzielą miesiąca o godz. 18:45

Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

Poniedziałek godz. 18:40 - katecheza dla dorosłych

Wtorek godz. 18:40 - Różaniec (w październiku nabożeństwo codziennie o 17:30)

Środa godz. 18:00 - nabożeństwo do M.B. Nieustającej Pomocy

Czwartek godz. 18:40 - 20:00 - adoracja Najświętszego Sakramentu

Piątek godz. 7:30 i 18:40 - koronka do Bożego Miłosierdzia

Każdego 13 dnia miesiąca godz. 18:00 - nabożeństwo fatimskie

Każdego 22 dnia miesiąca godz. 17:30 - nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego z ucałowaniem relikwii św siostry Faustyny

Dyżur charytatywny - wtorki i piątki od 17:00 do 18:00 (w wieży, wejście od ul. Macedońskiej)

Plan nabożeństw wypominkowych – listopad 2009

03. 11.- wtorek – ul. Na Polance – cała ulica

04. 11. – środa – ul. Broniewskiego – cała ulica

05. 11. – czwartek – ul. Zaulek Rogoziński – cała ulica

06. 11. – piątek – ul. Żmigrodzka 22-36

07. 11. – sobota – ul. Żmigrodzka 38 – 54

09. 11. – poniedziałek – ul. Parnickiego, Młynarska, Ćwiczebna, Kwiatowa

10. 11. – wtorek – ul. Macedońska 1- 21

12. 11. – czwartek – ul. Macedońska 23 – 41

13. 11. – piątek – ul. Obornicka 2 – 22 parzyste

14. 11. – sobota – ul. Obornicka 24 – 36 parzyste

16. 11. – poniedziałek – ul. Obornicka 78 – 106 parzyste

17. 11. – wtorek – ul. Obornicka 23 – 39 nieparzyste

18. 11. – środa – ul. Obornicka 41 – 115 nieparzyste

19. 11. – czwartek – koperty bez adresu i z innych parafii

Dokumenty niezbędne do zapisania dziecka do Chrztu

Akt urodzenia dziecka

Świadectwo ślubu kościelnego rodziców dziecka jeśli ślub był poza parafią

Zaświadczenia od rodziców chrzestnych z ich parafii zamieszkania, że są katolikami wierzącymi i praktykującymi (kandydat na chrzestnego musi mieć skończone 16 lat życia i przyjęty sakrament bierzmowania)

z kompletem dokumentów udajemy się do kancelarii parafialnej

Dokumenty potrzebne do zawarcia Sakramentu Małżeństwa

Dowody osobiste nupturientów (osób mających zawrzeć związek małżeński)

Świadectwa chrztu (do ślubu kościelnego) z aktualną datą wystawienia, jeżeli na świadectwie chrztu w uwagach nie ma informacji o przyjęciu sakramentu bierzmowania to dodatkowo świadectwo bierzmowania, z parafii w której sakrament był przyjęty

Świadectwa nauki religii z ostatniej klasy szkoły ponadpodstawowej

Zaświadczenie uczestnictwa w katechezie przedmałżeńskiej z poradnią rodzinną

Dokumenty z Urzędu Stanu Cywilnego do ślubu konkordatowego (ważne tylko 90 dni) lub akt zawarcia związku cywilnego w USC

Osobiste zgłoszenie się w kancelarii parafialnej 3 miesiące przed planowanym ślubem

Dokumenty potrzebne przy załatwianiu Pogrzebu Katolickiego

O śmierci należy powiadomić miejscowych duszpasterzy lub zarządcę cmentarza parafialnego przed załatwieniem wszelkich formalności w zakładzie pogrzebowym - wtedy bliższe informacje. Rodzina powinna zadbać o to, aby chory pojednał się z Bogiem przed śmiercią - nie odkładać przyjęcia sakramentu chorych na ostatnią chwilę bo jest to sakrament dla żyjących, umacnia w cierpieniu i toruje drogę do nieba.

Akt zgonu z USC, po wpisaniu do księgi zmarłych w parafii do zwrotu, a także karta zgonu jako dokument konieczny do pochowania na parafialnym cmentarzu.

Dokument potwierdzający przyjęcie sakramentu chorych.

Księża:

Ks. Henryk Świerniak

Ks. Paweł Parafiniuk

Ks. Sławomir Świder

Za duszpasterstwo młodzieży odpowiedzialny ks. Paweł. Za duszpasterstwo dzieci odpowiedzialny jest ks. Sławek. Za duszpasterstwo dorosłych, kancelarię i sprawy gospodarczo-budowlane odpowiedzialny jest ks. Proboszcz

Ks. Jan Tomczak - rezydent

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Ks. Henryk Świerniak, Ks. Paweł Parafiniuk Ks. Sławomir Świder Robert Maniak, Maciej Manikowski, Czesław August, Tadeusz Sieradzki, Magdalena Sieradzka, Sebastian Zalipski

Adres redakcji:

ul. Macedońska 2,
51-113 Wrocław
tel./fax. (71) 327 50 45,
fax. (71) 327 50 45 w. 31

Wydawca:

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Odkupiciela Świata
ul. Macedońska 2,
51-113 Wrocław
tel./fax. (71) 327 50 45

Druk:

COFRAN
Macedońska 1
51-113 Wrocław
Telefon: 071 372-79-03

Redakcja zastrzega sobie prawo do wykonywania skrótów i zmian w materiałach przeznaczonych do publikacji. Listy oraz materiały autorskie prosimy przekazywać przez współpracowników pisma lub w kancelarii parafialnej.

